

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Ocena społeczno-polityczna kraju

WARSZAWA (PAP) — Biuro Polityczne KC PZPR dokonało w dniu 6 bm. oceny sytuacji społeczno-politycznej w kraju, ze szczególnym uwzględnieniem zaleceń i wniosków wynikających z XVII Plenum KC.

Rozpatrzone problemy bezpieczeństwa wewnętrznego oraz metody sprawowania partyjnego i służbowego nadzoru nad niektórymi dziedzinami funkcjonowania organów państwa.

Biuro Polityczne poinformowało o swych spotkaniach z przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz sekretarzem KC PZPR w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gen. broni Czesław Kiszczak o dotychczasowym przebiegu śledztwa w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki. Ocenilo, że jest ono prowadzone konsekwentnie, ze stanowczą wolą wyjaśnienia wszystkich okoliczności.

I sekretarz KC PZPR poinformował o swych spotkaniach z przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz sekretarzem KC PZPR w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gen. broni Czesław Kiszczak o dotychczasowym przebiegu śledztwa w sprawie zabójstwa ks. J. Popiełuszki. Ocenilo, że jest ono prowadzone konsekwentnie, ze stanowczą wolą wyjaśnienia wszystkich okoliczności.

Biuro Polityczne, zgodnie z oświadczeniem KC PZPR na XVII Plenum, raz jeszcze potwierdziło zaufanie do resortu spraw wewnętrznych. Podkreśliło jego trud i wkład w

Posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Wewn. i Wymiaru Sprawiedliwości

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. obradowała sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości. W pierwszym punkcie porządku dziennego minister Spraw Wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczak przedstawił dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie uprowadzenia i zamordowania ks. Jerzego Popiełuszki. Poruszył także problemy wdrażania ustawy o urzędzie ministra Spraw Wewnętrznych i w tym kontekście — dokonania polityki kadrowej w resorcie.

Tekst wystąpienia gen. broni Czesław Kiszczak zamieścimy w jutrzejszym wydaniu „GW”.

ochronę ładu, porządku oraz bezpieczeństwa państwa i obywateli. Osobno nie może wyodrębnić dobrego imienia służb państwowych, w tym

Ciąg dalszy na str. 2



Prezydenci Francji i RFN za dialogiem z państwami socjalistycznymi

♦ TOKIO — Nadzwyczajny zjazd rządzącej w Japonii Partii Liberalno-Demokratycznej (PLD), który odbył się w sobotę w Tokio, formalnie potwierdził, że w najbliższym czasie wyśle do Francji i RFN delegację, która będzie rozmawiała z państwami socjalistycznymi.

♦ PARYŻ — Przemawiając w poniedziałek wieczorem w Pałacu Elizejskim podczas przyjęcia z okazji przyjazdu do Francji prezydenta RFN, RICHARDA WELZSACKERA

prezydent Republiki Francuskiej FRANÇOIS MITTERRAND oświadczył, że za dialogiem z państwami socjalistycznymi.

♦ TOKIO — Nadzwyczajny zjazd rządzącej w Japonii Partii Liberalno-Demokratycznej (PLD), który odbył się w sobotę w Tokio, formalnie potwierdził, że w najbliższym czasie wyśle do Francji i RFN delegację, która będzie rozmawiała z państwami socjalistycznymi.

♦ PARYŻ — Przemawiając w poniedziałek wieczorem w Pałacu Elizejskim podczas przyjęcia z okazji przyjazdu do Francji prezydenta RFN, RICHARDA WELZSACKERA

przewodniczący partii włoskiej Yashiro Nakasone utworzył przed kilkoma dniami nowy rząd japoński.

Shultz w Europie

♦ WASHINGTON — Departament Stanu poinformował, iż amerykański sekretarz Stanu, GEORGE SHULTZ, uczestniczyć będzie 13 grudnia br. w zimowej sesji ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich NATO. Następnego dnia, 14 grudnia, Shultz, a także ministrowie rolnictwa JOHN BLOCK, handlu, MALCOLM BALDRIDGE oraz wyścigów samochodowych, WILIAM BROCK, reprezentować będą Stany Zjednoczone podczas rozmów z EWG.

W 67 rocznicę

Droga Października — drogą budownictwa i pokoju

MOSKWA (PAP) — Koordynator PAP, Lesław Kojewicz, informuje: stolica Kraju Rad — Moskwa — godnie powitała 67 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W przeddzień święta rewolucji, w moskiewskich zakładach pracy odbywały się uroczyste zebrania z okazji, na których podsumo-

wywano wyniki realizacji zobowiązań oraz wartości produkcyjnych podjętych na 67 rocznicę Rewolucji Październikowej. Powołano szereg komisji, które przyniosły liczne dla gospodarki narodowej rezultaty.

We wtorek w Kremlowskim Pałacu Zjazdów odbyła się akademicka poświęcona 67 rocznicy Wielkiej

Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Referat zatytułowany „Droga Października — drogą budownictwa i pokoju” wygłosił Andriej Gromyko.

W posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRR z Konstantinem Czernienką.

Uroczysty koncert w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — 67 lat temu wybuchła w Rosji rewolucja proletariacka, której zwycięstwo dało podwaliny pod nową epokę w dziejach świata. Idee Wielkiego Października stały się zarzewiem walki ludów w wielu krajach, w wyniku której zalał się stary porządek polityczny i społeczny. Rewolucja rosyjska stworzyła warunki i wspierała działania, dzięki którym Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość byt państwowy. Ukształtowanie się pierwszego robotniczego państwa utworowało po II wojnie światowej drogę nowej formacji międzynarodowej: wspólnoty krajów socjalistycznych.

Te potwierdzone przez historię fakty przypomniał 6 bm. podczas uroczystego koncertu w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, który stanowił główny akcent tegorocznych obchodów rocznicy rewolucji w Polsce.

Scena Sali Kongresowej przyozdobiona dwiema splecionymi ze sobą flagami — Związku Radzieckiego i Polski. Obok napis: „1917”. Wokół balkonów hasło: „Socjalizm, pokój, postęp — wieczne życie idei Wielkiego Października”.

Organizatorzy: Zarząd Główny TPRP oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki, zaprosili na koncert przedstawicieli warszawskich zakładów pracy, instytucji, organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, żołnierzy WP, weteranów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, kombatanów II wojny światowej.

Na koncert przybyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR: Kazimierz Barcikowski, Józef Ceyrek, Zbigniew Messner, Mirosław Milewski, Tadeusz Porębski, Marian Woźniak.

Ciąg dalszy na str. 3

Depesza przywódców polskich do przywódców radzieckich

Towarzysz KONSTANTIN CZERNIENKO sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Towarzysz NIKOLAJ TICHONOW przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

Też każda rocznica Wielkiego Października jest obchodzona przez komunistów całego świata, przez całą oświeconą ludność.

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, dzięki wyjątkowej pracy jego obywateli, pod przewodnictwem partii Lenina, osiągnął ogromne sukcesy w doskonałym rozwinięciu społeczeństwa socjalistycznego, w drodze do komu-

Ciąg dalszy na str. 2

Uroczystości w naszym regionie

Wczoraj, 6 bm., w przeddzień 67 rocznicy Rewolucji Październikowej, odbywały się w trzech naszych województwach liczne uroczystości i imprezy. Na uroczystą akademię w Filharmonii Białostockiej przybyli działacze ruchu robotniczego, uczestnicy walk o wyzwolenie narodu i społeczne, przedstawiciele wojewódzkiej i miejskich instancji PZPR, ZSL i SD, PRON, reprezentanci Wojska Polskiego, mieszkańcy Białegostoku, młodzież. Serdecznie powitano delegację Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego — Piotra Simonowa, robotnika Zakładów Azotowych w Grodnie, deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR — Ludmiłę Klunieko i członka Komitetu

Obwodowego KP Białorusi — Aleksandra Potapowa.

Referat o okolicznościach roli i znaczeniu Rewolucji Październikowej wygłosił sekretarz KW PZPR — Mikołaj Kozak, podkreślając, iż powstanie pierwszego państwa socjalistycznego było historycznym wydarzeniem. Mówca przypomniał pierwsze dekryty młodej władzy radzieckiej o anulowaniu traktatów rozbiorczych i o pokoju. Z wielkiej próby sił, jaka była druga wojna światowa, wyszedł zwycięsko Związek Radziecki, przynosząc jednocześnie wyzwolenie dla wielu krajów. Doświadczenia Rewolucji Październikowej stały się ogromnie przydatne w budownictwie socjalistycznym. Od pierwszych chwil Polski Ludowej, kraj nasz otrzymał ogromną pomoc z ZSRR. Dzieki tej pomocy mogły po-

wstać — w tym również w naszym regionie — liczne obiekty przemysłowe.

Na zakończenie swego przemówienia tow. Mikołaj Kozak przekazał serdeczne pozdrowienia ludzom radzieckim, a szczególnie mieszkańcom Obwodu Grodzieńskiego i Republiki Litewskiej.

Serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia ludzom pracy Białostockiej zawiązał w swym przemówieniu tow. Piotr Simonow. Przedstawił on też osiągnięcia Obwodu Grodzieńskiego. Podkreślił też stale zacieśniającą się przyjaźń obu naszych bratnich narodów.

W części artystycznej akademii wystąpił zespół studentki Uniwersytetu Wileńskiego.

W świetlicy Białostockich Zakładów Podzespołów Tele-

Ciąg dalszy na str. 2

LALKI w Białymstoku

Pieśni Papuszy...

Gdyby nie było „De Roma no drama” pierwszym wśród najlepszych (i dotychczasowych) prezentacji byłby spektakl JANA DORMANA. Ale pojawił się WŁODZIMIERZ FELENCZAK i przetrwał inscenizacja „Ktoś gościnny”. Oba spektakle są co prawda nieporównywalne w płaszczyźnie środków artystycznych i treści, jakie niesą, ale można je zestawiać w sferze wrażeń, siły, nacisku na nerw, widza i wtedy Felenczak jest górą.

Cyganka baśnie Teatru Lalki i Aktora z Opola opowiadane są z fantazją i rozmachem, w doskonałej scenografii Tadeusza Hołówni, artyści dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. I to właśnie z jego żywiołowej fantazji powstaje interesujące tło dla aktorskich wcieleń — a grają jakby polkneł dusze Romów. W przedstawieniu wykorzystano oryginalne pieśni cygańskie, opowieści (jedną z nich przedstawiająca baśniowe perypetie Cygana Kalo Danta stała się kanwą widowiska), a także strofy poetki Romów, Papuszy (Bronisławy Wajsy). Cyganka spisująca życie „Judu, w którego krew wpisana jest droga” ma dzisiaj 72 lata, pochodzi z klanu Cyganów nizinnych. Wychoowała się w taborach Krzyżanowskich, Debičkih i Wajśów. W jednej ze swoich pieśni napisała: (...) a może już niedługo / Opadnie z nas ciemność / I nieczystość serc. / I żyć będziemy pięknie jak ludzkie / Ale zapłacą starzy Cyganie / Przypomną dawny czas / I lasy, i rzeki, / I góry, i ogień. (...)

Lalki na nitkach Opera lalkowa, posiada długą, bo sięgającą XVIII-wiecznych tradycji, wspaniałą historię. Dziś należy do najbardziej uprzywilejowanych gatunków teatralnych. Sztuki a-



nimacji marionetki w połączeniu z muzyką podziela się O. Perowa. Scena Marionetek działająca przy Warszawskiej Operze Kameralnej. Zespół przywołał na Spokojną bajkę muzyczną dla dzieci pt. „Piotrusiu i wilk” oraz muzyczne widowisko „Karnawał zwierząt”.

Sergiusz Prokofiew, autor muzyki do „Piotrusia”, jak to kompozytor ma w zwyczaju, fabule potraktował jako coś drugorzędnego. Tekst do czołpiony do muzyki, potrzebny jest mu w celach dydaktycznych, lepszego przeprowadzenia lekcji muzykalności dziecka.

Fabula dopisana przez Prokofiewa do tekstu muzycznego wyraźnie krepuje inwencję inscenizatora i animatora. I części spektaklu. Autorzy prowadzą marionety sprawnie, ale wyłącznie ilustrowanie. Chwilami odnosi się wrażenie, że dźwięk żyje intensywnie niż obraz. „Sterowany” przez czytankową fabulę aktor, bo się zrobić samodzielną chociażby najmniejszy krok. Na leitmotiwie fagotu kusztują dziadek, na dźwiękach obaju wchodzi kaczka itd. I kiedy muzyka płynie sobie barwnie i niesforne, lalki Piotrusia i Kota są wyraźnie skrepowane, niemrawe, stoją w pozycji „I co teraz?”. W swoim żywiole są jedynie stworzenia latające — ptaki i motyle.

Dlatego też moja sympatia jest po stronie Siołca (narratora bajki) — nie za to co

Ciąg dalszy na str. 2

Demonstracja w Berlinie Zach.

BERLIN ZACH. (PAP) — W poniedziałek w Berlinie Zachodnim odbyła się demonstracja przeciwko ponownemu wyborowi Ronalda Reagana na prezydenta USA oraz polityce Stanów Zjednoczonych wobec Ameryki Łacińskiej. W demonstracji uczestniczyło ok. 25 tysięcy osób. Do jej zorganizowania wezwowało ponad 100 organizacji pokojowych, kościelnych, politycznych. Protestowano przeciwko amerykańskiej polityce konfrontacji i zbrojeń oraz interwencji w Ameryce Środkowej. Niesiono transparenty „Rece precz od Ameryki Środkowej” i „Nie dla wojennego kursu Reagana”. Došlo do sporadycznych zniszczeń.

Uprowadzono samolot

BEJRUT (PAP) — Samolot saudyjskich linii lotniczych wyładował we wtorek rano w Teheranie zamiast w Rijadzie. Uprowadzono go podczas lotu z Londynu.

Porwacze samolotu zwołili na lotnisku w Teheranie podrobnego i zalogę w liczbie 131 osób. Według AFP porwacze samolotu są prawdopodobnie obywatelami Jemenu Północnego. Agencja irańska IRNA podała, że porwacze aresztowano.

Gdyńscy dokerzy wykonali roczne zadania

GDĄSK (PAP) — Po wykonaniu przed kilku dniami aż z dwumiesięcznym wyprzedzeniem rocznych zadań portu, gdyńscy dokerzy wykonali roczne zadania. Wzrost w stosunku do podobnego okresu ubr. o ponad 28 procent.

Największy w tym udział — także i tutaj wyjątkowo, bo jest to przecież port nastawiony głównie na drobne — stanowiła przeładunkowa. Była one prawie dwukrotnie większe niż w ubr.

Wzrost w stosunku do podobnego okresu ubr. o ponad 28 procent.

Największy w tym udział — także i tutaj wyjątkowo, bo jest to przecież port nastawiony głównie na drobne — stanowiła przeładunkowa. Była one prawie dwukrotnie większe niż w ubr.

EXPRESSEM...

NOWI SOLYTYSI

... podzieli już swe obowiązki we wsiach sześciu gmin województwa suwalskiego. Wyborcy samorządu wiejskiego cieszą się większym zainteresowaniem niż analogiczne przebiegające w miastach. Podczas zebrań dochodzi do burzliwych dyskusji nad kandydaturami; rolnikom nie jest obojętne, kto będzie reprezentował ich interesy. Wśród nowo wybranych soltysów jest sporo ludzi młodych. (ib)

TABOR PKS W DOBREJ FORMIE

Autobusy i wozy ciężarowe PKS na terenie okręgu białostockiego (tj. w woj. białostockim, suwalskim i łomżyńskim) uzyskują ostatnio najwyższą w kraju — w podobnych jednostkach — gotowość techniczną. Wrażenie, że ona licząca — 0,865 (stan idealny byłby oznaczony „całą jedynką”). Większa ilość sprawnych wozów zapewnia poprawę regularności kursów. Spadła w ostatnich dwóch latach ilość skarg, co nie znaczy, że sytuacja jest już idealna. (apo)

SPŁONAŁ KOŚCIÓŁ

We wsi Żegary (gm. Sejny) niemal całkowicie spłonął XVII-wieczny drewniany kościół. W ogniu uległy zniszczeniu także sprzęty liturgiczne. Dające się wyciszyć straty sięgają 5 milionów złotych, a przecież nie wszystko można wyrazić w pieniądzu. Przyczyną pożaru było zwanie w instalacji elektrycznej. (jn)

DZIEŃ CZYTELNIKÓW

„GW” — w najbliższych dniach. Dotychczas zaplanowano 5 dni, pracownicy ełckiego „Prafabatu”, KZKSUD w Starosielcach, budowlani. Redakcja zaprasza wszystkich do dyskusji na temat: „Wspólne — Społeczne —

Ciąg dalszy na str. 2

Śmiertelne ofiary tajfunu „Agnes”

TOKIO (PAP) — Szalejący od dwóch dni nad centralnymi rejonami Filipin tajfun „Agnes” spowodował już śmierć co najmniej 155 osób, wiele uznano za zaginione, a około 200 tys. ewakuowano.

Wicher, którego prędkość dochodzi do 205 km na godzinę, największe straty spowodował w prowincjach Iloilo i Aklan. Ich wysokość ocenia się już na 75 mln peso (3,75 mln dolarów). Zniszczeniu uległy domy, porzuty zostały linie telefoniczne i wysokiego napięcia, zdewastowane drogi.

Tajfun, który w niedzielę dotarł do wyspy Samar, spowodował zniszczenie wielu budynków; wyrwane z korzeniami drzewa zatarasowały liczne drogi. U wybrzeży wyspy zaginęł holownik.

Zaniem meteorologów, tajfun „Agnes” może się okazać żywiołem równie niszczącym jak „Ike”, który zszalał nad centralnymi i południowymi rejonami Filipin we wrześniu br. i spowodował śmierć 1200 osób, a około pół miliona pozabawił dachu nad głową.

pogoda

DZIS — zachmurzenie małe, w nocy i rano zamglenia i mgła, temperatura maksymalna 6-8 stop. C, minimalna od 0 do -3 stop. C; wiatr słaby z kierunku południowych.

JUTRO — bez istotnych zmian.

IMIENTYNY — Zytomira i Antoniego. (Dor)

Polacy na barykadach Października

Oblicza się, że w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej aktywny udział brało przeszło sto tysięcy Polaków. Z jakich kręgów społecznych pochodzili polscy uczestnicy Wielkiego Października? Co nimi kierowało, że przylgali się do rosyjskich rewolucjonistów na barykadach Piotrogradu, Moskwy, Saratowa, Kazania i innych rosyjskich miast?

Na te i inne pytania nie można dziś udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Pamiętamy, że w 1917 roku trwała jeszcze wojna światowa. W armjach trzech państw zaborycznych — Rosji, Niemiec i Austrii — walczyli polscy żołnierze. Ich sytuacja była często tragiczna; brat musiał strzelać do brata. Nie dziwnego, że do polskich żołnierzy trafiało jedno z naczelnych hasł bolszewików — szybkiego zakończenia imperialistycznej wojny i ustanowienie pokoju między narodami.

Ale dwa względy decydowały o udziale Polaków w walkach rewolucyjnych na terenach Imperium Rosyjskiego: społeczno-polityczny i narodowowyzwoleńczy. Pierwszy nurt reprezentowali członkowie Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Polskiej Partii Socjalistycznej — Lewicy i innych mniejszych ugrupowań radykalnych. Ich pchnięcia na barykady październikowe motywy ideowe i internacjonalistyczne. Obalenie caratu, zniesienie wyzysku kapitalistycznego i obywatelskiego, ustanowienie władzy ludu — oto cele, do których dążyli oni w sojuszu z rosyjskimi socjaldemokratami.

Wśród tego nurtu znaleźli możemy — obok takich znanych postaci jak Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski — również uczestników Października pochodzących z naszego północno-wschodniego regionu. Należą do nich m.in. Feliks Zimnoch z Dobrynie-

wa Dużego k/Białegostoku, Feliks Perkowski z Szepletowa, Józef Krawczyński z Michałowa, Franciszek Kowalczyk z Suwałk, Bolesław Majewski z Grajewa, Edward Muklewicz z Suprasla, Józef Remiszewski i Józef Gniazdowski z Łomży, Józef Kosi-

ciół na bezkresne tereny Rosji. W większości byli to żołnierze — rekrutujący się spośród robotników i chłopów. Do przyłączenia się do rewolucyjnych zmagani rosyjskiego proletariatu skłonił ich instynkt klasowy i narodowy. Zdawali sobie oni sprawę z tego, że obalenie caratu, kapitalizmu i obszarnictwa prowadziło do wyzwolenia społecznego oraz odzyskania przez Polskę niepodległości bytu. Bez obalenia caratu, największego ciemięczy uciskających narodów Imperium Rosyjskiego, nie mogło bowiem być wolnej Polski.

Za naszą i waszą wolność

kowski i Franciszek Klepacki z Białegostoku, Eugeniusz Kubis z Suwałk, Dominik Kuczyński z Choroszczy.

Niektórzy z nich mieli już za sobą typową drogę każdego rewolucjonisty: nielegalna działalność w organizacjach socjalistycznych, aresztowanie, więzienie lub zesłanie na Sybir. Wiele lat przeżył w więzieniach Moskwy, Tweru, Orla F. Zimnoch — członek SDKPiL, organizator walk klasowych białostockich robotników przed I wojną światową. Z celami więziennymi zapoznali się także F. Perkowski, J. Krawczyński, E. Muklewicz i inni.

Ale bodaj największą grupę uczestników Wielkiego Października stanowili Polacy, których los wojenny ru-

rewolucyjna fala — można tak powiedzieć — porwała ich za sobą. Dlatego Polaków widzieliśmy na prawie wszystkich ważniejszych odcinkach walk rewolucyjnych w Październiku. Jakub Martyniuk z Nowoberezowa k/Hajnówki i Edward Szewko ze Starosielec pełnią służbę na legendarnym już „Aurorze” — okręcie, który wyszłał armatniami dał sygnał ataku na Pałac Zimowiny w Piotrogradzie. Obaj należą do czołowych rewolucyjnych marynarzy. Jakub Martyniuk zostaje wybrany przewodniczącym Komitetu Okrętowego i po obaleniu Rządu Tymczasowego i ustanowieniu władzy radzieckiej uczestniczy w delegacji marynarzy do Lenina. W imieniu Polaków zamykają go, co mają teraz robić: wracać do domu czy po-

dzieniem rewolucyjnego proletariatu rosyjskiego; 3) że lud polski w swym dążeniu do wolności zawsze spotykał i spotykać będzie zacięty opór ze strony polskich klas posiadających i burżuazyjnych z endecją na czele, więc żołnierze Rezerwowego Pułku Dywizji Strzelców Polskich uważa, że żołnierze-Polacy powinni wspólnie z proletariatem rosyjskim podjąć walkę o walkę o triumf demokracji, po powrocie zaś do kraju polacy swe wysiłki z walczącym tam proletariatem polskim, by nie dopuścić do władzy w Polsce klas burżuazyjnych i reakcji”.

Na frontach wojny domowej i w walce z obcą interwencją możemy znaleźć również wielu Polaków po-

chozących z naszego regionu. Niektórzy z nich jak Romuald Muklewicz z Suwałk i Aleksander Waszkiewicz z Białowieży wyróżnili się w bitwach dowódców Armii Radzieckiej. W obronie władzy radzieckiej wstąpili się także Konstanty Zubrycki z Białegostoku, Aleksander Zdanuk z Ostrowia k/Dabrowy Białostockiej, Adam Dziemianowicz z Łap, Władysław Miesak z Łazowa k/Sokółki, Dominik Kuczyński z Białegostoku i wielu innych.

Polaków widzieliśmy również wśród organizatorów życia państwowego, gospodarczego, kulturalno-oświatowego i społeczno-politycznego w nowym państwie radzieckim. W tworzeniu rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich wstąpili się m.in. Władysław Bielecki — wójtowski z Białegostoku, Józef Burzyński z Bielska Podlaskiego, Józef Gniazdowski z Łomży, Piotr Roszkowski z Łap, Maria Grochulska z Suwałk, Bolesław Majewski z Grajewa, Teodor Czerniawski z Miklasz.

Polacy brali także udział w odbudowie i organizowaniu przemysłu, komunikacji, transportu w zniszczonym Kraju Rad. Karol Kadłubowski uczestniczył w zdobyciu, a następnie uruchomieniu poczty, telegrafu i telefonów w Piotrogradzie. W odbudowie i uruchomieniu komunikacji zasłużyli się także Adam Dziemianowicz — robotnik z Łap, Antoni Topolewicz z Białegostoku (w Październiku zdobywał Kremel w Moskwie), Jan Miodziński z Kleszczel, Adam Żabo z Suwałk, Piotr Roszkowski i Stanisław Karasiewicz z Łap, Stanisław Dziągwa z Suwałk, Antoni Domoracki z Białegostoku, Władysław Wnorowski z Suwałk, Bolesław Lewkowicz i inni.

Za naszą i waszą wolność — to stało się przysłowiem Polaków, którzy przylgali się do Rewolucji Październikowej. Wolność rozumiana w podwójnym znaczeniu: jako wolność społeczna i wolność narodowa.

STANISŁAW ŚWIERAD



Maluchom apetyt dopisuje.

CAF — JAN WSKI

Wolne soboty w szkole — krok wstecz czy dwa do przodu?

W okresie powszechnego wprowadzania wolnych sobót w środowisku szkolnym zdania były podzielone. Większość nauczycieli zdawała sobie sprawę z utrudnień jakie wynikały z tego powodu. Argumenty za wolnymi sobotami w szkołach były jednak na tyle przekonujące, że MOiW w półrocznym opóźnieniu wprowadziło je, przedłużając jednocześnie rok szkolny.

Jakie były argumenty? Chodziło między innymi o to, że: — rodzice nie mają na co dzień kontaktów ze swoimi dziećmi i w tym dniu będą mogli wybierać się na wspólne spacer i rekreację, co zwiększy ich wpływ na wychowanie dzieci;

— ze względu na zmianę pracy szkół nie ma czasu na zajęcia pozalekcyjne i w organizacjach młodzieżowych;

— młodzież jest przeciążona nauką szkolną i wolny dzień jest potrzebny dla ich zdrowia fizycznego i psychicznego;

— w szkołach pracują kobiety-matki i potrzebują więcej czasu dla własnych rodzin.

Gdy opadły już emocje i polawili się uczuciowości wyniki z powszechności wolnych sobót — szczególnie w handlu i komunikacji — zaczęto dostrzegać ujemne skutki tego co miało być dobrodziejstwem.

Wolne soboty w szkołach ujawniły ukrytą i dość smutną prawdę, że nasz system szkolny nie zapewnia warunków do realizacji zadań wychowawczych. Hasło jednolitego frontu wychowawczego pozostało tylko na papierze.

Nie mam wątpliwości, że waga argumentacji za wolnymi sobotami w szkołach jest duża. Pytanie tylko: jak i co należy czynić, aby proces uczucia — szczególnie w handlu i komunikacji — zaczęto dostrzegać ujemne skutki tego co miało być dobrodziejstwem.

Kultura forma rehabilitacji

Jedną z form rehabilitacji społecznej inwalidów jest działalność kulturalna — oświatowa prowadzona przez 27 klubów i ok. 130 świetlic. Dla całkowitego niepełnosprawnego możliwość wyrażania się przez sztukę i osiągnięcie artystycznego sukcesu stanowi wyzwanie głęboko przeżyte. W społeczeństwie dzieła, które nie są wyjątkowo artystyczne, a 133 klub zainteresowań, zrzeszających ok. 5 tys. członków. Od 6 lat w Gdańsku odbywają się konkursy recytatorskie polskiej prozy i poezji. Od listopada br. w Poznaniu zainaugurowano „Poznańskie spotkanie poetyckie — muzyczne”, których uczestnikami będą członkowie zespołów poezji śpiewanej, muzykujące rodziny inwalidów oraz młodzi poeci — inwalidzi. (PAP)

Przemysł przetwórczy...

...woj. białostockiego, prowadzący działalność w 13 branżach, skupia 18 proc. zał. zatrudnionych. W ubiegłym roku wartość jego produkcji sprzedanej, stanowiła ponad 53 proc. wartości produkcji całego przemysłu Białostockiego.

Mimo znacznej rozbudowy, w większości branż występują niedobory zdolności przetwórczych. Odnośni się to szczególnie do przetwórstwa mle-

MOiW zdaje się podzielać ten pogląd, zapowiadając wprowadzenie od nowego roku szkolnego obowiązku pracy szkół przez cały tydzień.

Z przykrością stwierdzam, że jeśli tak się stanie, będzie to kolejne kapitulstwo tego resortu i błąd społeczny nie do naprawienia.

Prawdą jest, że na dzień dzisiejszy stopień zagospodarowania wolnego czasu młodzieży jest niedostateczny. Sądzę jednak, że kierunek społecznej działalności i myślenia winien zmierzać nie do likwidacji wolnych sobót, ale do pełnego ich zagospodarowania w warunkach ogólnego hasła PRON — społecznego czynu pomocy szkole.

Jeżeli hasło to dobrze odczytamy, to zawiera ono nie tylko zapewnienie bazy lokalowej i materialnej, ale pomoc w procesie wychowania. Zwiększa ze strony środowiska szkolnego i państwa jest niezbędna.

Przecież nie nie stoi na przeszkodzie, aby w wolne od zajęć dydaktycznych soboty, opiekę nad uczniami przejęły całkowicie lub w dużej części placówki oświatowo-wychowawcze, organizacje młodzieżowe i sportowe itp.

Istnieją przecież domy kultury i harcerza, biblioteki,

świetlice zakładowe i osiedlowe, kluby sportowe, towarzystwa regionalna, przedsiębiorstwa turystyczne, ZHP, ZSMP, ZMW.

Jest to baza o dużym potencjale. Zatrudniają setki pracowników, którzy często narzekają na brak uczestników zajęć w tych placówkach. Gdyby te wszystkie placówki i instytucje zasiłki w dodatkowe środki i zobowiązały do stałej pracy z młodzieżą szkolną w soboty, uruchomiłybyśmy w ten sposób rezerwy społecznej inicjatywy w tworzeniu jednolitego systemu wychowawczego. Jest to sprawa całego społeczeństwa.

Na zakończenie ogólna refleksja: czy wolne soboty w szkołach oceniamy jako cofnięcie się krok do tyłu czy wykonanie dwóch kroków do przodu w tworzeniu realnych warunków polaczenia szkoły i środowiska pozaszkolnego w jednolitym frontie wychowawczym którego jeszcze niestety nie potrafimy docenić i wykorzystać?

MICHAŁ ONTSZKO
Głęboko

P.S. Powinno uwaga autor traktuje „Co z nauką w wolne soboty?”, który ukazał się w „GW” nr 260 z 31 października br.

Lalki w Białymstoku

Ciąg dalszy ze str. 1

mówi, ale jak wygląda (jest to najbardziej słońce, jakie kiedykolwiek widziałam). Jedyne scenograf — Adam Kilian zachowując w tym spektaklu swobodę i traktując muzykę jako inspirację. Dzięki Prokofiewowi i Kilianowi „Piotruś i wilk” staje się przeżywcem, jednak tylko estetycznym.

W II części — „Karnawał zwierząt” — oglądamy lepsze wcielenie Sceny Marionetek. Już bez tekstu, w konwencji „czarnego teatru” toczą się pełne fantazji (i jak animowane) akrobacje słońca, uroczyste balety duetu żółwi, zabawne wejścia kangurzątki (z wyglądu i zachowania diabeł w powłoce robakach). Adam Kilian, który jest autorem scenografii również II części widowiska, nie traci formy. Jawni się widzom w nowej postaci. Drażni wyobraźnię odważnym zestawieniem barw, jakby z ludowych makiet i malowanek na szkło wziętych.

O. PACEWICZ

Brzechwa z walizki

W poniedziałkowym przeglądzie znalazła się rzecz Jana Brzechwy — „Jaś i Małgosia” zaprezentowana przez Teatr Animacji z Jeleniej Góry.

W ciągu 40 minut wystąpił aktorzy dynamiczni, rozśpiewani, zaledwie pozostawiający miejsce dla pacynki. W tej przedstawieniu bowiem lalka jest tu i pretekstem do aktorskich popisów. Dominują aktorzy i maski. Dekoracje skromne, ale zabawne, jedynie starają się wspierać akcję. A wszystko bierze się stąd, że zaprezentowany spektakl jest kontynuacją „teatru przedświatłowego”. Działalność od roku 1982 przy współpracy Jeleniogórskiej oświaty. Dotychczas wystawiono w ramach tego cyklu trzy widowiska, głównie oparte na twórczości mistrza — Jana Brzechwy. Wszystkie przedstawienia, łącznie z premierami, odbywały się w przedszkolach na terenie woj. jeleniogórskiego. Poniedziałkowe, zaprezentowane na deskach Białostockiego Teatru Lalek, było więc wyjątkiem.

A. NIDER

Miasteczko pod sosnami

Czy powstanie coś na kształt dziecięcego miasteczka letniego w Puszczy Knyszyńskiej? Są szanse i to duże. Zaczęło się od obserwacji budynku starej szkoły w Borkach, będącej w posiadaniu białostockiego „Instalator”. Wokół las, kilka kilometrów stamtąd Sokółka, paręset metrów od rzeki Suprasla. Obiekt przez ostatnich dziesięć lat nie był użytkowany i raczej mało konserwowany. To akurat wydawało się mniej istotne dla harcerzy, którzy poszukują miejsca na założenie bazy letniej.

Od 1 września budynek znalazł się więc w rękach druhów, a dotychczasowe tempo remontu daje sporo do myślenia. Prawie połowa roboty przy adaptacji została już wykonana. Budynek to jednak ledwie część zamiaru — znajdują się tam kuchnie, jadalnia,

sala kominkowa, sypialnie (z prysznicami). Prócz tego w Borkach będzie boisko, Harcerski Klub Olimpijczyka obiecuje urządzenie ścieżki zdrowia, stanie kilka domków campingowych i oczywiście namioty.

Wizja jest optymistyczna i ona właśnie pozwala utrzymać już wkrótce w Borkach hasające zuchy, szkolących się harcerzy, biwaków rozłożone przez młodych turystów. Najistotniejsze wydaje się to, że młodzież chce urządzać ośrodki prawie wyłącznie własnymi siłami, a więc podczas kilkudniowych wypraw drużyn do Borków. Wiele serca (i pracy) wkłada Karol Instytutorów Zuchowych „Spiecalone ręce” z Białegostoku.

Jeśli wszystko dobrze pójdzie, już w czasie najbliższych wakacji w Borkach, w sercu Puszczy Knyszyńskiej, harcówka będą dzieci. (Kr)



NA ZDJĘCIU: występuje ze spół piosenki i tańca „Niwa” z kolchozu „Progres” (rejon grodzieński).

Radosne święto wsi

„Grodzińska Prawda” specjalnie dla „GW”

„Szczęść się toba moja wsi, losie mój, miłości moja...” — słowa te stały się hasłem dorocznego święta wsi WIERTELISZKI w Obwodzie Grodzieńskim. A wieś to znana i sławna. Nie tylko z racji osiągniętego kolchozu „Progres” ale i ludzi, którzy tam się wychowali, żyją i pracują.

Na plac uroczystości wprowadzane są czerwone sztandary, które kolchoz uzyskał za swe osiągnięcia. Przewodniczący Wiejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego w Wierteliszkach — W. GRIGORIEW mówi o dniu dzisiejszym dawnej wioski, o ludziach którzy wnieśli do niej współczesność.

FLAGĘ ŚWIĘTĄ wsi ciągną na maszynie pierwszy przewodniczący Wierteliszki — W. Łapys, obecny przewodniczący odznaczony Orderem Lenina kolchozu „Progres” Bohater Pracy Socjalistycznej, deputowany Rady Najwyższej ZSRR — A. Dubko, weterani pracy, wycieczki socjalistycznego współzawodnictwa.

W teatralnej scenie rusza pochód. Na początku stara wiejska furmanka a obok niej biedni, przynębieni, marnie ubrani wieśniacy. Tak niedyś było w tej wsi. Nie mogły zapewnić wyżywienia niewielkie zagonki ziemi, szło o szczęście i lepsze losu dalej, na odrodku, na pańszczyźnie.

Tak było... Ale to już historia. Bo oto pojawiają się traktory, współczesne maszyny i sprzęt rolniczy, samochody ciężarowe. Nowoczesna technika pozwala dawnym chłopom znającym jedynie sochę, używać wiejskie urządzenie.

„Wzruszające requiem przy pomniku poświęconemu tym, którzy zginęli w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Głosno wypowiadane są nazwiska tych, którzy nie wrócili z frontu. Pamięć o nich jest zawsze żywa. Na zaszczytną „Warcie pamięci” stoją potomkowie frontowych

żołnierzy, pionierzy. Taka warta to ogromne wyróżnienie.

„A potem na ulicach i placu starej historii, ale współczesna swym obecnym wyglądem wsi, znów zagrały orkiestry, zabrzmiały pieśni i piosenki. Mieszkańcy i goście zjeżdżają różnorodne atrakcje, rywalizują o miejsca. Rywalizują o miejsca, z których tyle wiąże się planów, życzeń i nadziei. Nauczycielka, pielęgniarka, bibliotekarka — ludzie, którzy swe obowiązki wykonują z myślą o innych i dla innych.

A. NIDER

Z Wczorajszych Listów

Jak pozbyć się telewizora?

Jestem emerytką, na utrzymaniu mam matkę — 90-letnią staruszkę. Posiadając sporo wolnego czasu, do tej pory chętnie korzystałam z najpopularniejszego środka masowego przekazu — telewizji. Niestety, w grudniu 81 r. odbiornik się popsuł. Oczywiście szoraz oddałam go do naprawy do ZURT w Bielsku Podlaskim.

Pracownicy zakładu usługowego zlekceważyli mnie. Jest już koniec 1984 roku, a ja nadal nie mam w domu sprawnego aparatu telewizyjnego. Kilkakrotnie

ponaglałam ich — bezskutecznie. Obawiam się, że teraz już nie zostały w moim telewizorze żadne oryginalne części.

Proszę o pomoc redakcję, bo nie wiem, co mam dalej robić. Na kupno nowego telewizora nie mam siły. (bk)

OLGA PYRANOWSKA
Bielsk Podlaski

Dla kogo komis?

Pragnę podzielić się spostrzeżeniami wyrażonymi ze sklepu komisowego w Suwałkach. Posłtam tam, 17 października br., żeby oddać dziesięć spodenek. Pani przyjmująca towar, ka pojemno zdumieniu odrzekła, że ich nie weźmie. Bo nikt nie chce spodni kupować. A przecież nie były zniszczone, proponowałam przystępną cenę, a uszyte były z dość grubego materiału — w sam raz na terazniejsze chłody.

Kilka dni temu proponowałam damskie kozaczki. Uszyłam — jeszcze nie przyjmujemy. W takim razie kiedy? Co dziwniejsze sklep zavalony jest towarami — białymi, rzeczami

niemodnymi. Ich ceny natomiast przyporządkowane niekiedy o zawrot głowę.

Czytałam niedawno krytyczną notatkę o naszym mówianiu odzież bądź stawianiu klientom nieuzasadnionych warunków. Do tej pory nie się nie zmieniło, z wyjątkiem tego, że z drzewi zniknęła karika, a napisano „Odzież w komie nie przyjmujemy”. Odpowiednio już wielu ludzi z „kwitkiem”. Towaru nie można przysłać. No właśnie. A może rzeczyszyć z tą kartką to nieżyty pomysł.

Mieszkanka Suwałk
(narwisko sznare redakcji)

Miód — nektar bogów

Statystyczny Polak zjada rocznie 300 gramów miodu — a więc zaledwie pół stoika. Paszki, gąbki, „wielozłoty” o tym, byliby zdziwione. Dodajmy, że dane są statystyczne spożycia miodu w Polsce są wyjątkowo niskie, w porównaniu z wynikami, które uzyskujemy np. w konsumpcji alkoholu — przypominamy, że w roku 1983 statystyczny Polak wypił aż 12 litrów spirytusu...

A przecież miód od 4 tysięcy lat znany jest jako nieoceniony środek leczniczy dla ludzi. W starożytności nazywano miód „nektarem bogów”, w Egipcie, starożytnym Turcji i Grecji miód był cenionym w medycynie i w kosmetyce. 1 kilogram miodu posiada taką samą wartość kaloryczną jak np. 4,5 kilograma ryżu, 12 kg grzybów, 3 kg winogron, 3,5 kg białego sera lub... 3,1 kg wolego mięsa.

Niezależne — samorządne — nasze

Czy nadszedł czas integracji

Podobnie jak w ortografii nie bardzo wiadomo kiedy pisać słowa razem, a kiedy oddziennie — tak w sprawie struktury związków zawodowych nie ma ustalonego raz na zawsze prawa. Centralizacja sprzed 1981 r. dokuczyła nam tak bardzo, że ustawa z 8.X.1982 roku wprowadziła krótko, ale odmienną zasadę. Zapomniano o centralach, branżach i zaczęto tworzyć związki w każdym zakładzie pracy. W niedługim czasie powstały w Polsce tysiące organizacji zakładowych, z których większość — pamięta na nie doświadczenia przeszłości — nawet w nazwach akcentowała swą niezależność i samorządność.

Jednakże tak daleko posunięta autonomia, a nawet atomizacja ruchu zawodowego pokazała wkrótce słabe strony rozdrobnienia. Mało które organizacje zakładowe zdołały wyrobić sobie zakładową niezależność. Stwierdzono niedawno przez NIK częstotliwość naruszeń w przedsiębiorstwach ustawy o związkach zawodowych świadczą nie tylko o bezprawiu ze strony niektórych dyrektorów, ale i mało skuteczną walkę o swoje uprawnienia przez samych związkowców.

Organizacje zakładowe z reguły są za słabe, aby po partnersku dyskutować z administracją. Takie jest podłożem zabiegów o możliwość tworzenia ogólnopolskiej reprezentacji związkowej. Już wiemy, że spotkanie konsultacyjne w tej sprawie odbędzie się w tym miesiącu w kopalni Szombierki w Bytomiu. Grupa działaczy przygotowujących to spotkanie ma poważny problem z ustaleniem reguł wyrażania uczestników tego forum. Trudno

wymyśleć uniwersalny złoty środek, bo właściwie każdy projekt natychmiast wzbudza gorące dyskusje i protesty. Trudno pogodzić sprzeczne interesy małych i dużych, silnych i słabych. Pomyśl, aby każda federacja delegowała do Bytomia jednokową liczbę przedstawicieli — musi wzbudzić niechęć w gremiach najbardziej zintegrowanych związków, takich jak federacja metalowców czy Związek Nauczycielstwa Polskiego, liczących ponad sto tysięcy osób. Sporo jest bowiem federacji zrzeszających ledwie po parę tysięcy członków. Również projekt zapro-

szczenia do Bytomia przedstawicieli związków zakładowych liczących ponad tysiąc członków, nie musi podobać się związkom zrzeszającym po 50,

cym małe związki zawodowe, aby prawo delegowania przedstawicieli na spotkanie ogólnopolskie uzależnić od ilości pracowników.

Z tymi wszystkimi dyktamentami musiała się uporać grupa inicjatywna przygotowująca ogólnopolskie spotkanie związkowców. Chodzi bowiem o to, aby było ono właściwą reprezentacją odrębnego ruchu związkowego. Wprawdzie uczestnictwo w bytomskim spotkaniu to jeszcze nie przepustka do udziału w przyszłej władzy zwią-

zawodowej, ale każdy rozumie, że wydelegowani przedstawiciele zostaną zobowiązani do reprezentowania interesów swoich grup zawodowych.

Dlatego z wyrozumieniem wysłuchaliśmy obaw przewodniczącego związku zawodowego ze starostwskich Kolejowców Zakładów Konstruktorskich Sialowych, który protestuje przeciwko przyspieszeniu procesów integracyjnych. Zdaniem przewodniczącego — Witolda Baszenia, wystarcza-

Dwugłos budowlanych

Co zgrzyta w trybach?

Dyrektor Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach — ARKADIUSZ SZYMAK:

— Reforma wywołała w budownictwie wiele korzystnych zmian, chociaż nie obešlo się bez zgrzytów. Zastrzeżenia budził stosowany do końca ub.r. system rozliczania się przedsiębiorstw w sferze podatku dochodowego i amortyzacji (progresja tego podatku niechętnie do osiągania wysokich wyników). Wprowadzone w br. modyfikacje pozwoliły przeznaczyć większe sumy na rozwój zakładów. Przyjęty w br. podział amortyzacji (po połowie do budżetu i dla przedsiębiorstwa) poprawił sytuację, chociaż jej całkowicie nie uzdrowił. Nie bez znaczenia okazała się zmiana dysponenta funduszy. Obecnie środki z odpisów amortyzacyjnych przekazywane są do budżetu terenowego, co powinno umożliwić racjonalniejsze ich wykorzystanie na potrzeby lokalnych przedsiębiorstw.

działem 15 lat i nie mniej już nie może zaskoczyć. Niezręczną dokumentacją jest dostarczana z dużym opóźnieniem, lub rozpoczyna się budowę mając w ręku tylko jej część. Nie ma więc możliwości kompleksowej analizy. Często treść dokumentacji taka bywa niepraktyczna. Datacja marzy mi się model przedsiębiorstwa „elastycznego”, skłonnego do ustępstw. Jeśli w projekcie nie ma np. piwnic pod budynkiem, a użytkownik sobie ich życzy, to nie powinno stać na przeszkodzie, aby je wykonać.

Staram się zrozumieć problemy architektów. Nie dam się jednak przekonać do uskoków i załamów w bryłach budynków. W ten sposób traci się po prostu znaczną ilość mieszkań, gdy może mieć efektowne, lecz przedmiotowe byłoby wykorzystanie „uskoków” na grunt. Denerwuje mnie także brak praktycznego spojrzenia na zagospodarowanie terenów. Chociażby chodniki... Budowlani układają je zgodnie z dokumentacją, a nie po najkrótszej, czyli najwygodniejszej dla mieszkańców linii. Potem lokatorzy wydeptują ścieżki przez zieleń.

Notował:

JAROSŁAW NOWAKOWSKI

Przewodniczący rady pracowniczej SPB „Pojezierze” — JOZEF ZAWADZKI:

— Budownictwo nie może nadążyć z przekazywaniem, wraz z poszczególnymi fragmentami osiedli, obiektów towarzyszących. Przykładem jest suwalska „Północ”. Budujemy tu drugą szkołę, a przecież w realizacji powinna być już trzecia. Poza tym na tak dużym osiedlu nie pomyślano o barze, kinie i innych obiektach. Brakuje infrastrukturalnego wyprzedzenia. Na budowach, w bezpośrednim wykonawstwie spędziliśmy

Nie od dzisiaj wiadomo, że pięta Achilleusza w budownictwie są tereny uzbrojone. By je powiększyć, usiłowaliśmy nakłonić niektóre suwalskie przedsiębiorstwa budowlane do powołania specjalistycznych grup robót, które zajmowałyby się właśnie infrastrukturą techniczną. Niestety, brak materiałów spowodował ich wycofanie się z tego projektu.

Przedsiębiorstwa budowlane posiadają środki transportu i maszyn wyeksploatowane w 60—70 proc. Proces dekapitalizacji postępuje nadal. Problem ten pogłębiają ograniczone przydziały. W br. województwo nie otrzymało w ogóle maszyn inżynierskich.

By jednak nie kończyć w minorowym tonie, chcę powiedzieć, że budowlani nie są sobie radzą. Co prawda w mieszkaniówce minął kwartał nie należał do udanych, ale były już sukcesy. Włoką latami budowę szpitala wojewódzkiego piski „Budopol”, w tym roku zaskłany do słowa uznania. Przekazał do zagospodarowania znaczną część obiektu m.in. główny blok łóżkowy. Nie budzi zastrzeżeń jakość robót. Dzięki pomocy Ministerstwa Budownictwa na placu znalazł się nadesłany wyszczerzony podwykonawcy z całej Polski ścigający specjalistów od robót wykonawczych.

W tym roku dzieci mogły rozpocząć naukę w nowej szkole w Elku oraz w części wznoszonych szkół w Suwałkach i Mikołajkach. Placówki w Elku i Suwałkach oddano przed terminem. Poza tym w tych miastach są już gotowe nowe przedszkola.

Kłopot z mlekiem

W roku bieżącym — według przewidywań — skup mleka w woj. białostockim wyniesie 428 mln litrów, co w porównaniu do sytuacji sprzed pięciu lat oznacza wzrost o 110 mln litrów. Ta wzrastająca biała rzeka jest przetwarzana w zakładach, które od 1979 roku nie powiększają swoich możliwości przerobowych. Nie zanosi się na to również w roku przyszłym.

Aktualnie zakłady mleczarskie zdolne są przetworzyć na produkty żywnościowe 310 mln litrów mleka. Baza — z konieczności — przenosi się na kaziene lub w miarę możliwości część mleka chudego zagospodarowuje się na paszę. Mleko paszowe — jak wykazuje praktyka — nie znajduje dużego zainteresowania wśród rolników. Nie cieszą się również ich uznaniem propozycje organizowania śmietaneczarni i pozostałości mleka chudego w gospodarstwach.

Założenia planowe spójności mleczarskiej przewidują m.in. budowę nowych zakładów przetwórczych w Białymstoku i Sokółce oraz modernizację w Siemiatyczach, Hajnowce, Bielsku Podlaskim, Łapach, Mońkach i Dąbrowie Białostockiej, ale nawet realizacja tych inwestycji nie zaspokoi potrzeb przetwórczych. Dla pełnego zagospodarowania mlecznej rzeki, oprócz wymienionych, należałoby do 1990 r. wybudować przynajmniej trzy nowe zakłady. (ib)

Płaki Kotling Biebrzańskie

Ukazał się nr 1/1984 nieperiodycznego wydawnictwa naukowego Instytutu Zoologii „Acta Ornithologica”, w którym Andrzej Dyrce, Jerzy Okulewicz, Józef Witkowski, Jacek Jesionowski, Przemysław Nawojka i Aleksander Winiński opublikowali wyniki badań faunistycznych nad ptakami torfowisk niskich Kotling Biebrzańskich, przeprowadzonych w latach 1976—1980. Wynika z nich m.in., że na badanym obszarze występuje 235 gatunków ptaków, z czego 157 zalicza się do legowych.

Znajdują się tutaj izolowane stanowiska legowisk gatunków o borealnym rozmieszczeniu geograficznym, jak labędź krzykliwa, świstun, białus, zmienne i bekasik. Notowane także gatunki bardzo rzadko spotykane w Polsce, których legowiska znajdują się w strefie tundry lub tajgi. Ma tu swoje stanowisko legowisk kilkadziesiąt rzadkich gatunków drapieżnych. Spośród 56 gatunków ptaków legowych, sklasyfikowanych u nas wstępnie jako ginące lub silnie zagrożonych wyginięciem, w Kotlinie Biebrzańskiej występuje aż 27. Jest to duże prawdomówność, ich występowanie aż 21 gatunków. Ponadto są tu najwięcej w Europie Środkowej populacje dubelta, białonoga, rybitwy białoskrzydłej i wodniczki. Rozlewiska Biebrzy są miejscem masowego pierzenia się różnych gatunków kaczek. W końcu listopada 1980 r. notowano tutaj zgromadzenia krzyżówek, liczące ok. 23 tys. sztuk.

Autorzy publikacji wyrażają głęboką przekonanie, że Kotlina, a w szczególności jej basen południowy, bezsprzecznie zasługuje na utworzenie Biebrzańskiego Parku Narodowego.

PIOTR BAJKO

Szkoła z 12 tys. uczniów

Blisko 12 tys. uczniów liczy największa w woj. toruńskim szkoła — Zakład Doskonalenia Zawodowego. Tym bowiem dorosłym korzysta każdego roku z dziesiątków kursów zawodowych ZDZ, zdobywając kwalifikacje do pracy w przemyśle, rolnictwie, rzemiośle, handlu, usługach lub też ucząc się dla własnych potrzeb.

Obok tradycyjnego „zestawu” kursów toruński ZDZ wprowadził w br. „kursy” o zupełnie nowych specjalizacjach. Rezultatem rozszerzenia współpracy z rolnictwem stało się kształcenie pracowników dla automatorów, wulkanizacji i regeneracji o gumienicy oraz obsługi kolumn parnikowych do ziemniaków. (PAP)

W piskiej „Sklejce”

Razem byłoby skuteczniej

Można śmiało zarzykować twierdzenie, że PISKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKLEJEK są wizytówką solidnego producenta nie tylko w przemyśle suwalskim, ale też w krajowej branży drzewnej. Mimo załamania kryzysowego, także i w dalszym ciągu występujących trudności z surowcami (drewno, klej) zakłady nie tylko zachowały wysoką jakość wyrobów. Nie więc dziwnego, że do Piskia płyną z kraju, jak też zza granicy (Anglia, Dania, RFN) zamówienia na sklejkę z ofertami dobrej zapłaty.

W takich zakładach, — mówi przewodniczący związku zawodowego, brzeszczysta Krzysztof Krupniński — jest większa chęć tak do pracy zawodowej jak i społecznej. Wiadomo bowiem, że to co się robi nie idzie na marne, lecz przynosi korzyści i procentuje. Zresztą kto to chodzi, właśnie o konkrety, ponieważ obecnie — po doświadczeniach minionych lat — spektakularnymi hasłami nie się nie zdziła. Dzisiaj, o uznaniu związkowej pracy decyduje sposób stołecznego załatwiania spraw na

rzecz załogi i zakładów. Jakich spraw? Przede wszystkim dotyczących warunków pracy i życia.

Tym podstawowym zadaniem — co przyznaje dyrektor zakładów Jan Muszyka — związek zajął się z całą odpowiedzialnością. — Złatwiałmy wszystkie sprawy statutowe — mówi K. Krupniński — na przykład związane z urlozem dziecka, opiniujemy premie motywacyjne, powołaliśmy społecznych inspektorów pracy, w najbliższym czasie będziemy uczestniczyć w konsultacji nowego systemu plac.

A wczasy, kolonie, mieszkania, zapomogi? Tymi sprawami zajmuje się komisja socjalna zakładu. Nie tylko z tego względu, ale i prawne, czas więc najwyższy rozwiązać komisję socjalną powołaną kiedyś przez samorząd pracowników. Trzeba bowiem rozszerzyć statutowo przyznaną zakładową działalność socjalną co tylko może wpłynąć na zacieśnienie więzi z załogą, a tym samym na rozwój i umocnienie związku w zakładach.

Okazuje się bowiem, że mimo upływu dość długiego czasu pracy związku, wciąż poza nim pozostaje znaczna część załogi. Mianowicie na około 1280 zatrudnionych, w szeregach związku zawodowego jest prawie 270 osób, głównie robotników.

Czym wytłumaczyć ten fakt? Zdaniem przewodniczącego K. Krupnińskiego utrzymują się jeszcze postawy zachowawcze. Są ludzie, którzy zawsze sami nie wiedzą na co czekają. Bo — jak wykazuje codzienna praktyka — związek potrzebny jest ludziom i w zasadzie nie się nie odbywa w zakładach bez jego udziału.

— Rzecz ciekawa — podkreśla — że najczęściej przychodzi do nas ludzi ze swymi sprawami, z prośbą o pomoc, którzy trzymają się z boku. Nie sądzę, aby odgrywała tu jakąś rolę składka związkowa. A skoro tak, to na co wychylikować? Przecież gdyby było nas więcej, to mielibyśmy też większe fundusze, tak bardzo potrzebne na załatwianie spraw pracowniczych. Teraz wpływa tylko 28 tysięcy, a gdyby tak cała załoga...

— Inna rzecz — nadmieniam przewodniczący — że stan związku byłby lepszy, gdyby nie ruchy kadrowe. Ostatnio sporo młodych odeszło do wojska. Był też pewien zastój w okresie lata. Ostatnio znów 8 osób zapisało się do związku. Myślę, że z czasem, może już w najbliższych miesiącach, większość naszej załogi uwierzy w sens związkowej działalności.

Zeby jednak tak stało, niezbędny jest szerszy niż obecnie kontakt zarządu związku z załogą. Krzysztof Krupniński przyznaje, iż niestarcza mu czasu na te sprawy, jako że jest mechanikiem w wydziale płyt komórkowych. A wiadomo, jak to jest w produkcji, gdy zdarzy się jakaś awaria trzeba pozostać przy maszynie.

Na pewno jest to ważna sprawa. Jeśli więc — nasuwa się uwaga — nie wystarcza przewodniczącemu czterech (uzgodnionych z dyrekcją) godzin na pracę związkową, to powinni bardziej się zająć do niej pozostałi członkowie zarządu. Im bowiem szersza będzie inicjatywa i więź z załogą, tym czynniej będą wspierali związek pracownicy zakładów.

Niewątpliwie, istotne znaczenie ma zakres i skuteczność działania. Przewodniczący zarządu chwali sobie współpracę z dyrekcją, KZ partii, z samorządem pracowniczym. Również — z drugiej strony — dyrektor Jan Muszyka wyraża się z uznaniem o pomocnej współpracy z zarządem związku. Jednakże obok spraw do rozwiązania we własnych możliwościach są też zagadnienia, jak uprawnienia całej branży, wymagające „wyższych” starań. Stąd też również związkowcy z piskiej „Sklejk” opowiadają się za umocnieniem organizacji poprzez powołanie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. R.K.



Małe, ale ambitne

Związek Zawodowy Pracowników SKR w Nurcu powstał jako jeden z pierwszych na Białostoku. Edwarda Kwasiaka, jeszcze jako przewodniczącego komitetu założycielskiego, poznałam w grudniu 1982 r. przy okazji rejestracji związku w Sądzie Wojewódzkim. Na liście członkowskiej była wtedy ujęta ponad połowa pracowników SKR. Obecnie do związku należy 76 spośród 105 zatrudnionych.

W monieckim SKR związkowi przewodni Jadwiga Amonowicz — pracownica księgowości. Zastępuje ją Józef Jablonowski — emeryt. Związek liczy 68 członków, zaś pracowników jest tylko 64.

Członkowie przybywają stopniowo. Najpierw przyglądano się, czy związek potrafiłby rozwiązać swoje, znaczący robotnicze zadanie. Najbardziej przekonującą jest postawa związkowców w sprawach wynagrodzeń. Przy zatwierdzeniu nowego regulaminu plac związek obstawał przy tym, aby najwyższe stawki i premie dać za pracę polowe, niższe za roboty transportowe, a najniższe za prace remontowe.

Przewodnicząca związku marta fatalne warunki socjalne. W dwóch spośród trzech, ekonomicznych punktów usług mechanicznych nie ma nawet prowizyjnych zapleczy. Brakuje chłody wody do umycia się po pracy. Studnie straszą suchem dnem. Gdyby nie twarde stanowisko związku zawodowego, traktorzyści nie dostaliby konserw w okresie sycy zimy. Jednak interwencja w Federacji okazała się pomocna.

Teraz nadchodzi trudny dla załogi SKR okres. Po skończeniu sezonu prac polowych trzeba przygotować front robót na czas zimy. Chodzi o to, aby w najbliższych miesiącach zarobić nie było za niskie. Organizacja pracy to oczywiście powinność dyrekcji, ale i przewodnicząca związku zwraca uwagę, aby zawczasu załoga wiedziała, co ma robić w grudniu, styczniu i lutym.

Dyrekcja liczy się ze stanowiskiem związkowców także w sprawach personalnych.

stanowisko czy wykształcenie. Chodziło nam o wprowadzenie w życie zaleceń przez rząd motywacji do dobrej pracy.

Rada związkowa łącznościowców akcentuje swoje zdanie nie tylko na szczelności lożysk, ale również w dyrektywie okręgowej w Olsztynie. Józef Jarominiak bierze udział przy rozdysponowywaniu funduszu socjalnego, skierowań na wczasy lub kolonie.

Przewodniczący łącznościowców uczestniczy także w organizowaniu różnych imprez. W lipcu br. urządził spartakiadę, na którą przybyli koledzy łącznościowcy z kilkunastu województw. Impreza spodobała się wszystkim. Uczestnicy życzyli sobie, aby za rok urządzić podobną rozrywkę. (pi)

Pola i słowa

Życie, to walka o byt. Życie, to zmaganie z czasem i losem. Życie, to postępowanie, satysfakcja lub rozgorączkowanie, poczucie wartości lub rezygnacja. I na nie dądzą się słowa brzmienie altruistyczne, zapewnienia o pełnym poparcu, protekcjonizm i szlachetny dopinacz, weryfikacja, wszystko, zmieniając uwarunkowania, kształtując nowe struktury. Jesteśmy w układach, mniej lub bardziej dynamicznych, a nie statycznych.

MOŻNA OCZYWIŚCIE zawsze twierdzić, że każdy rolnik ma prawo do swej ziemi, bo to przecież ojczysta, tradycja, przysięga. Można powiedzieć też inaczej: prawo to przysięga tylko tym, którzy potrafili wykorzystać hektary dla własnego dobra. Gospodarka rolna jest w pewnym sensie naszą wspólną wartością i własnością, ma służyć zaspokojeniu podstawowych potrzeb narodu, stanowi jedną z galezi wytworczych przeznaczoną dla każdego konsumenta. Cóż więc zrobić z tymi, którzy męczą się sami, nie produkując nawet tyle ile spożywają, nie mogą nie sprzedać a chcą kupować,

zstatów rolnych, które wykazywały niedostateczną sprawność, nie powodowały pięć społecznych. Każdy kto opuszcza wieś, mógł zdobyć nowe kwalifikacje i znaleźć pracę w innych zawodach. A miłość do ziemi, wiekowe tradycje, prawa spadkowe? E, kto tam przejmował się takimi sprawami. Konkurencja bywa bezlitosna, bezużyteczna. Silny wygrany, słaby musi przegrać. Nie zawsze chodzi o to, kto zyskał, a kto stracił. Najważniejszy aspekt, jak potrafił dostosować się do nowej sytuacji, znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie, zapewnić byt rodzinie.

WYSTARCZY SPOJRZEĆ na niektóre dane, by zrozumieć sens przemian, jakie do konaty się w ciągu kilkadziesiąt lat w wielkości krajów Europy. W roku 1960 było to np. w Danii niemal 47 proc. gospodarstw o powierzchni do 10 hektarów, a po 20 latach jedna trzecia. W Wielkiej Brytanii stanowią one 45 proc. ogólnej ilości warstatów rolnych, a obecnie ich odsetek sięga 24 proc. W Holandii ich ilość zmniejszyła się w tym czasie z przeszło 68 do 44 proc. Oznacza to, że setki tysięcy właścicieli małych gospodarstw musiały wyemigrować z wsi, lub zmienić zawód, zatrudniając się głównie w sferze usług. Nie wszyscy odczuli to jako degradację społeczną; wielu nawet zyskało, ale w pewnym momencie musieli przeżyć zagrożenie i upadek swego warstatu, który służył z pokolenia na pokolenie.

RÓWNIEMIE CIEKAWE są dane dotyczące udziału gospodarstw dysponujących arealem od 20 do 50 hektarów. W niektórych krajach ich ilość wzrosła dwukrotnie. Szybko zwiększał się również odsetek warstatów rolnych mających ponad 50 hektarów np. w Danii z 3,2 do 9,9 proc., w Holandii — 0,8 do 3,1, a w Anglii — z 1,58 do ponad 32 proc. Zająmują one w Danii trzecią część powierzchni użytków rolnych, w Holandii — 15, a w Anglii — blisko 82 proc.

W KAZDYM z tych krajów używa się określenia „gospodarstwo rodzinne”. Co to oznacza? Według definicji ekonomicznej mianem tym określa się tylko te warstaty rolne, które są prowadzone wyłącznie przez rodzinę (bez siły najemnej), zapewniają efektywne wykorzystanie ziemi, odpowiadają standardowi życia, wykazują wysoką rentowność. Sam fakt, że gospodarstwo prowadzi rodzina nie upoważnia do używania słów „gospodarstwo rodzinne”. W dyskusjach prowadzonych u nas pomieszały się pewne pojęcia, co prowadzi do błędnych interpretacji i nieporozumień.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Chyba jednak wstąpię

Zastępca przewodniczącego koła zakładowego ZSMP w Łomżyńskim Przedsiębiorstwie Budowlanym — JERZY KUZIA:

— Zawsze, jeśli zajdzie taka potrzeba, organizacja związkowa chętnie nam pomaga. Często podejmujemy wspólne przedsięwzięcia, ot choćby spłacywać kajakowe, czy mecze piłkarskie naszej ligi robotniczej.

Często ludzie mają nieuzasadnione pretensje. Ostatnio krąży plotka, że temat niespłaconego podatku czterech mieszkań patronackich. Uczestniczyli w nim związki zawodowe, rada pracownicza i my. Pod uwagę braliśmy staż pracy danej osoby, i jej zaangażowanie. Wydało mi się, że podzieliłmy sprawiedliwie. Nikt nie składał na tej sprawie skargi.

Osobiste noszę się z zamiarem wstąpienia do związku... (H)

Co łączy łącznościowców

JOZEF JAROMINIAK jest mistrzem konserwatorstwa central telefonicznych. Zajmuje się nie tylko sprawnością łączy. Jego pasją społecznikowska znajduje ujęcie w działalności związkowej. Do grudnia 1981 r. był przewodniczącym „Solidarności” łącznościowców, zaś w niecały rok później — nazajutrz po ogłoszeniu ustawy sejmowej z października 1982 r. — zaczął tworzyć związek w nowych warunkach prawnych.

W okół Józefa Jarominiaka skupia się dość liczna grupa inicjatywna. Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji widzieli potrzebę istnienia swojej organizacji zawodowej. Obecnie związek zrzesza około 160 osób. Wstąpiłi doń przede wszystkim robotnicy — monterzy, technicy, telefonistki.

Od chwili wyboru rady związkowej, Józef Jarominiak —

dyrekcja WUT wie, że przed każdą ważniejszą decyzją musi najpierw wysłuchać opinii reprezentantów załogi. Nie są to jakieś odwołki wyrażane w gabinecie konsultacje. Związkowcy nie idą na łatwinę. Mają na uwadze przede wszystkim sprawiedliwość społeczną w zakładzie.

Na przykład nie spodobał się im regulamin premii, zaproponowany przez Ministerstwo Łączności. Określenie

„w uznaniu za dobrą pracę” jest pojęciem jak guma. Jak więc bardziej szczegółowo sprecyzować oceny pracowników? Związkowcy zaproponowali wprowadzenie w miejsce premii uznaniowej, obowiązkową oceną punktowaną.

Wywołało to niemałą rewolucję, wzbudziła niechęć z dwóch stron. Poczuły się zagrożone osoby mające dotąd stały patent na pieniądze. Niechętnie oddali się do związkowej propozycji także kierownicy. Uznali, że nowy system sprawi im sporo kłopotów.

Takie pracownicze cenzurki nie mogą być robione z sufitu — wyjaśnia Józef Jarominiak. — Nie chcieliśmy, żeby dalej premiowano za

pes (mistrz olimpijski z Los Angeles) dał sygnał do startu. gacze byli już daleko w przodzie. Zwycięzca tegorocznego Maratonu Pokoju — Mirosław Ruciński (Podlasie, Białystok) biegł w łowej siódemce zawodników półmetka. Potem nie wytrzymał ostrego tempa i ostatecznie zajął 18 miejsce z czasem 2:21.04. Tomasiem Andrzej Sajkowski (Warszawa) zajął się tego dnia